Nr 243. Kraków, Sobota 22 Października 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hopensa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego Sukiennice. — Handel Kretschmera Rynek. — Handel J. Kiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Keszeles. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — Nadesłano po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Rzucenie rękawicy.

W Sejmie opawskim rozegrała się wczoraj scena, której następstwem powinno być zupełne zerwanie stosunków między Polakami i Czechami z jednej, a Niemcami z drugiej strony. Dla wytłomaczenia motywów postępowania Niemców, przypomnieć musimy kilka wypadków, które niewątpliwie popchnęły ich wczoraj, w Sejmie opawskim, do formalnego wypowiedzenia wojny Czechom i Polakom.

Rząd, jak wiadomo, uczynił nieśmiały krok w kierunku równouprawnienia Słowian na Śląsku w zakresie szkolnictwa, przez utworzenie t. zw. „paralelek" polskich i czeskich w seminaryach niemieckich w Cieszynie i Opawie. — W rzeczywistości otworzył po jednej klasie słowiańskiej w obu tych seminaryach. Zaledwo jednak zrobił to „ustępstwo", — zląkł się rząd krzyku prusofilów niemieckich, którzy zażądali, aby paralelki słowiańskie zniesiono, a w ich miejsce kreowano samodzielne seminarya nauczycielskie, jedno polskie, drugie czeskie, ale nie w Cieszynie i nie w Opawie, lecz w innych „nie-niemieckich" miastach. Dla ostatecznego omówienia tej kwestyi, wysłali Niemcy przed kilku dniami posła dra Pohla do Wiednia, który też długie odbywał tam narady z ministrem oświaty i z prezydentem Koerberem. O konferencyach tych dochodziły na zewnątrz głuche wieści, w coraz to innem świetle przedstawiające chwiejność rządu w tej sprawie. Zamiast zająć jasne i zdecydowane stanowisko, zamiast oprzeć się na ustawach zasadniczych, rząd objawił skłonność do zwinięcia słowiańskich paralelek w seminaryach śląskich już w roku przyszłym, tylko co do miast, w którychby otworzyć należało samoistne seminarya słowiańskie, radził Niemcom „porozumieć się" z Czechami i Polakami.

Tak głoszono na zewnątrz w dziennikach wiedeńskich. Tymczasem atoli poseł dr Pohl przedłużał swój pobyt w Wiedniu i w dalszym ciągu konferował z rządem, a śląska prasa niemiecka niedwuznacznie dawała do poznania, że z przebiegu tych narad Niemcy bardzo są zadowoleni. Tego zadowolenia nie ukrywał także dr Pohl ani przed osobami, z któremi stykał się w Wiedniu, ani na zgromadzeniu niemieckiem w Opawie, na którem tuż po swoim powrocie z Wiednia przemawiał.

Dr Pohl miał prawo do zadowolenia. Jak nam bowiem dzisiaj nasz wiedeński (—r) korespondent donosi, zażądał on od rządu, aby seminaryum polskie otwarto we Frysztacie, względnie w Ustroniu, a propozycya ta nie spotykała się wcale z zasadniczą opozycyą ze strony dra Koerbera; natomiast większe trudności nastręczały się w wyborze miejscowości dla seminaryum czeskiego, gdyż Niemcy żadnego miasteczka za „czeskie" uznać nie chcieli.

Rząd popełnił tedy błąd zasadniczy, aprobując ze swej strony pogląd Niemców, że Cieszyn i Opawa są niemieckiemi miastami, i że Niemcy mają prawo do utrzymania na przyszłość tego „stanu ich posiadania". Było także błędem fatalnym, że ze strony polskiej przeciwko takiemu pojmowaniu rzeczy, sprzecznemu z ustawami zasadniczemi państwa, natychmiast nie założono stanowczego protestu, a kwestyi otwarcia seminaryum polskiego poza Cieszynem, nie uznano od razu za nie nadającą się do dyskusyi.

Wszystko to, razem wzięte, rozzuchwaliło Niemców do tego stopnia, że wczoraj, na posiedzeniu Sejmu krajowego w Opawie, wystąpił referent komisyi budżetowej z wnioskiem udzielenia z funduszów krajowych kwoty 3000 K komitetowi niemieckiemu, zajmującemu się założeniem internatu niemieckiego w Cieszynie. Wystąpienie z takim wnioskiem, w obecnej sytuacyi, było już wprost impertynencyą i prowokacyą ze strony Niemców śląskich. Jasną bowiem jest rzeczą, że nowy, przez kraj uznany i tak hojnie wyposażony internat niemiecki będzie łapką na niezamożną młodzież polską, celem odciągnięcia jej od seminaryum polskiego, poza murami Cieszyna mającego powstać. — Polacy i Czesi byli formalnie zaskoczeni tym wnioskiem i z oburzenia nie mogli zachować dość zimnej krwi, aby ten bezczelny atak odeprzeć.

Na razie przesyła nam Biuro korespondencyjne następujące sprawozdanie z obrad Sejmu śląskiego nad tą sprawą:

Pos. Cienciała zaprzeczył potrzebie takiego internatu i nazwał niemoralnością przyjmować polskich uczniów do internatu na to, by ich tam wynaradawiać. Jeżeli Sejm na ten cel uchwali subwencyę, pokój między Polakami a Niemcami na Śląsku będzie zburzony. Dlatego mowca wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi.

Posłowie niemieccy Josephy, Türk i Bukowski odpierali wywody posła Cienciały i zaznaczyli, że w sprawie internatu obok celu pedagogicznego przyświeca Niemcom także cel utrzymania ich narodowego stanu posiadania i ochrona przed slawizacyą. Pos. Türk przytem podkreślił jako anomalię, iż minister Piętak zapytywany bywa w sprawach śląskich.

Poseł czeski Halfar oświadczył, że jeżeli Niemcy występują ciągle wrogo w szkołach wobec Słowian, to ci mają za odpowiedź tylko: „Hrom a peklo!" Mowca dodał jeszcze parę słów polskich, co wywołało oburzenie wśród Niemców.

Pos. Kudlik oświadczył, że jako zwierzchnik „Nordmark" może zapewnić, że Niemcy dalecy są od myśli wydawania pieniędzy na Słowian, gdy o siebie samych muszą się troszczyć.

Dr Michejda oświadczył, że gdyby internat był tylko przeznaczony dla Niemców, to Słowianie niczby przeciw temu nie mieli. Jednakowoż Niemcy cieszyńscy starają się, aby Niemców utrzymać Niemcami, a z Polaków porobić Niemców. Mowca zwalczał w dalszym ciągu wniosek komisyi, przyczem był tak wzburzony, że wywodów swych nie mógł dokończyć i przerwał.

Wniosek komisyi uchwalono.

Uchwalenie tej pozycyi budżetowej w Sejmie śląskim, jest ze strony Niemców zuchwałem rzuceniem rękawicy pod adresem ludności słowiańskiej wogóle, a polskiej w szczególności; jest zerwaniem i tak już kruchych pomostów między obu narodami na Śląsku. Wypowiedzieli nam Niemcy wojnę; będą ją mieli.

Posłowie polscy w Sejmie śląskim zbyt doświadczonymi są politykami i szermierzami w narodowej sprawie, abyśmy potrzebowali im doradzać, co dalej zrobić im należy. Bez wątpienia porozumią się w tej sprawie z Czechami. Prawdopodobnie posłowie słowiańscy wystąpią z Sejmu śląskiego; nie wiemy bowiem, czy i jaką w nim jeszcze, po wczorajszej uchwale większości niemieckiej, znaleźliby dla siebie rolę.

Cisza wśród burzy.

Pole walki w Mandżuryi zalegała i wczoraj jeszcze tajemnicza cisza. Tu i owdzie wprawdzie padają strzały, słychać tentent koni lub szczęk bagnetów, lecz są to tylko małe, nieznaczne utarczki patroli, wysyłanych na zwiady. Utarczki takie stoczono: dnia 18 między Sandepu a Khaizentoi, tegoż dnia powtórnie pod Sandepu, gdzie piechota japońska wystrzelała wszystkie konie podjazdu kozackiego pod dowództwem porucznika Turgieniewa, w dniu 19 w nieoznaczonem dokładnie miejscu, gdzie kozacy Miszczenki walczyli z dwoma batalionami japońskiemi. Nadto toczyć się ma walka także o pewien wąwóz, znajdujący się w rękach Japończyków. Poza tem atoli obie strony zachowują się na pozór zupełnie biernie, niemal bezczynnie, co tem dziwniejsze sprawia wrażenie, że obie linie frontowe oddalone są od siebie w niektórych miejscach zaledwie o 1 kilometr, a więc mogłyby się wzajemnie dosięgać nawet kulami karabinowemi.

Kilka depesz dzisiejszych, tak ze strony rosyjskiej, jak i japońskiej, zapowiada, że walka rychło rozpocznie się znów z dawną gwałtownością na całej linii. Inne natomiast twierdzą, że cisza obecna potrwa jeszcze kilka dni. I to oznaczenie niejako terminów dalszej walki wobec tak bliskiego sąsiedztwa obu armij jest czemś niezwykłem w dziejach nowszych wojen.

Wczoraj już przytoczyliśmy niektóre domysły, przypuszczenia i kombinacye, jakie pojawiają się w prasie europejskiej co do przyczyn i celów tej dziwnej przerwy. I dzisiejsze depesze nie zawierają żadnych danych, umożliwiających ocenę, który z tych domysłów jej najbardziej zbliżony do prawdy? Charakterystyczną ich cechą jest, że przypisują obu stronom zwycięstwo, a także obu stronom zamiar cofnięcia się z zajmowanych pozycyj. Korespondent „Nowoje Wremia" telegrafuje, że z łun, jakie unoszą się nad obozami japońskiemi, wnosić można, iż niszczą ogniem swoje zapasy, co najwidoczniej poprzedza odwrót. Mimo to i ten korespondent twierdzi, że za kilka dni, gdy drogi będą lepsze, bitwa rozpocznie się na nowo. Korespondent „Bierżew. Wiedom.", który podaje niebywały dotychczas i wręcz nieprawdopodobny „fakt", jakoby kozacy wzięli wczoraj do niewoli cały jeden batalion japoński, zapewnia stanowczo, że Japończycy już się powoli cofają.

Wręcz przeciwne doniesienia nadchodzą natomiast z Tokio. Według depeszy, jaką stamtąd otrzymał pewien dziennik londyński, a także berliński „Local Anzeiger", dotychczasowe walki skończyły się faktycznie zwycięstwem Japończyków, które nie jest jednakże rozstrzygającem. Zajmują oni rzekomo tensam front, jaki posiadali przed bitwą; nie oni też, lecz Rosyanie ściągają swoje wojska na inne nowe pozycye. Według depeszy „Daily Telegraphu", pozycye te mają się znajdywać w odległości 10 mil od Mukdenu, naturalnie mil angielskich; co dowodziłoby, że rzeczywiście nie Japończycy, lecz Rosyanie wykonują ruchy wstecz. — Z Tokio donoszą dalej do gazet londyńskich, że Rosyanie zaniechali także dalszych zamiarów i usiłowań obejścia armii Kurokiego.

Jeszcze przed kilku dniami wojskowy referent wiedeńskiej „N. Fr. Presse" starał się uzasadnić zacięty opór Rosyan nad rzeką Szacho przypuszczeniem, że czekają oni widocznie na nadejście korpusu Liniewicza, zbliżającego się rzekomo od strony Władywostoku. Tymczasem do tej chwili korpus ten nie stanął jeszcze na linii bojowej, co więcej, dziś nie wiadomo nawet, czy maszeruje on rzeczywiście na pole walki w Mandżuryi, czy też zwrócił się do Korei, aby tam wykonać silniejszą jaką dywersyę? Fakt zresztą, że Kuropatkin nie wyzyskał wcale częściowych swoich sukcesów w dwóch ostatnich dniach walki, zadaje kłam wieściom, jakoby otrzymywał bezustannie nowe posiłki.

Wobec tych wszystkich sprzecznych wieści najprawdopodobniejszem pozostaje przypuszczenie że przerwa w walce spowodowana została wyłącznie niesłychanem znużeniem wojsk obustronnych.

Wypadki w Mandżuryi odwróciły na chwilę uwagę ogółu od Portu Artura. Teraz atoli, gdy w bitwie nad rzeką Szaho nastąpiła przerwa i gdy nareszcie rosyjska flota bałtycka rzeczywiście płynie już na wschód Azyi, znów ku tej twierdzy rosyjskiej zwraca się ogólne zainteresowanie. Depesze, jakie nadeszły z jej rejonu dziś, dotyczą wypadków z przed 13 b. m., są nadto niedokładne i sprzeczne. Dowiadujemy się z nich o kilku rzekomych nowych atakach japońskich, wykonanych zwłaszcza na fort Erluszan, dalej o utarczce, jaka zaszła dnia 10 b. m. między torpedowcami rosyjskiemi a flotą japońską a w której jeden okręt japoński rzekomo uszkodzony został, a wreszcie, że załoga Portu Artura liczy obecnie już tylko 5000 ludzi.

Rzeczywista sytuacya twierdzy jest jednakże i dziś jeszcze tak samo nieznana, jak była nią przed miesiącem. Japończycy mają wprawdzie jeszcze dwa do trzech miesięcy czasu do pokonania Portu Artura, rychlej bowiem flota bałtycka nie pojawi się na morzach tamtejszych. W tym atoli czasie muszą zdobyć twierdzę, jeśli nie chcą narazić się na nowe niebezpieczeństwo na morzu.

Sprawy ruskie.

(„Diło" wobec włości rentowych. — Opinia o nich „Hałyczanina". — „Diło" wobec subwencyi sejmowej na budowę ruskiego teatru).

W pięciu artykułach z rzędu zastanawiało się „Diło" nad szkodliwością dla Rusinów ustawy o włościach rentowych. Poprowadzona w trzech kierunkach: narodowym, ekonomicznym i socyalnym analiza tej ustawy doprowadziła do wniosków tyle pesymistycznych, ile paradoksalnych. Przyczyną tego jest znany, a we wnioskowaniu szczególniej polemicznej natury prawie nieuchronny błąd t. zw. „petitio principii". „Diło" założyło sobie, że włości rentowe muszą być klęską dla Rusinów, a potem z łatwością już dowiodło „prawdziwości" — założenia.

Pod względem narodowym klęska ta polega na tem, że ustawa o włościach rentowych, będąc wykonywaną przez Polaków, przyspieszy i spotęguje kolonizacyę mazurską we wschodniej Galicyi. Niebezpieczeństwo stąd dla Rusinów jest tak wielkie, że „gdyby nawet wskutek braku dostatecznej ilości mazurskich kolonistów, czy też z innych motywów, komisya rentowa parcelowała dworskie wschodnio-galicyjskie obszary tylko w połowie między Mazurów, to i to byłoby dla Rusinów narodową śmiercią". „Wystarczy przecież u nas — czytamy dalej w „Dile" — jedna polska dusza w gminie, aby stała się osią ustawicznych intryg, aby na tej podstawie zaprowadzić w szkole język polski, aby unieważnić prawidłowo przeprowadzone wybory, narzucić ją na pisarza lub wójta i zamącić całe życie gminne".

Z takich kłamstw, graniczących aż z objawami jakiejś jedynej w swoim rodzaju patryotyczno-politycznej manii prześladowczej, konstruuje „Diło" inne swoje argumenty na dowód, że pod względem ekonomicznym włości rentowe wyjdą tylko na korzyść większej posiadłości i obmyślane są w interesie panów dziedziców, aby 1) napędzić im kupców na ziemię, 2) podwyższyć cenę ziemi dworskiej, 3) dać dziedzicom możność drogą częściowej parcelacyi oczyszczenia reszty ziemi dworskiej z długów i uratować w ten sposób tradycyjny „dworek" 4) wogóle umożliwić im przez fikcyjne parcelacye łatwe pozyskanie wysokiego kredytu, 5) zachęcić dziedziców do spekulacyjnej parcelacyi w warunkach niezwykle dla nich korzystnych, które teraz są niemożliwe do osiągnięcia, przyczem za wszystko słono zapłacą włościanie. „Natomiast dla chłopów, którzy zaciągną rentowe pożyczki, czy też zakupią przy parcelacyi rentowe włości, wprowadza ta ustawa tylko nową formę niewoli, zamieniając ich w „glebae adscriptos", w nowoczesnych pańszczyźniaków, a więc czyni ich ekonomicznymi i politycznymi sługami krajowych możnowładców, zależnymi od nich helotami, biernem narzędziem w ręku szlachecko-polskich sterników w kraju".

Pod względem socyalnym ustawa o włościach rentowych nie przyczyni się także, zdaniem „Diła", do usunięcia a przynajmniej złagodzenia przesilenia agrarnego, ponieważ uważać ją należy za płód poroniony, którego rodzice nie znali, czy też nie chcieli dokładnie poznać, istotnych przyczyn „pulweryzacyi" ziemi, stanowiącej istotę wspomnianego przesilenia.

„Chcecie panowie zmienić agrarno-socyalne stosunki naszego kraju — woła „Diło" w ostatnim ze streszczonych artykułów — chcecie znaleść lekarstwo na tę jego chorobę, to nie tędy droga, nie przez partackie eksperymenty, które powszechnego zła nie naprawią, a w dodatku zwabionych na ten słodkawy medykament pchną na pewną drogę do ruiny. Jeżeli istotnie chcecie zaradzić chorobie społecznej, znieście kataster i cały dotychczasowy system podatkowy i zastąpcie go jedynym osobisto dochodowym podatkiem, pod którego hasłem rozwija się obecnie całe życie fiskalne cywilizowanego świata, dajcie „minimum existentiae" wolne od podatku, zabezpieczcie niemożność egzekucyi na „minimum" materyi gruntu, uczyńcie bezpłatnym wymiar sprawiedliwości, uwolnijcie ziemie włościańskie od taks przenośnych i spadkowych — wszystkiego tego dokonajcie w ciałach ustawodawczych, zamiast wymyślać „reformy" w rodzaju biur pośrednictwa pracy i włości rentowych. A przytem — co już zupełnie leży w granicach waszej osobistej inicyatywy, weźcie się do stworzenia przemysłu, ulokujcie w nim tracone za granicą kapitały i stwórzcie w ten sposób ośrodki przemysłowe i targi zbytu dla rolnika. Kiedy to zrobicie, nasz włościanin sam sobie pomoże, sam da sobie radę, a własność chłopska stanie się żywotną i silną także i bez „glebae adscriptio".

Za najlepszy i najbliższy przykład, jak skrajne poglądy spotkać się mogą we wspólnych wnioskach, służy w tym wypadku opinia, którą o włościach rentowych wypowiada drugi dziennik ruski, zachowawczy i moskalofilski „Hałyczanyn". Nie bawi się on w socyologiczne rozumowania, nie ryzykuje twierdzenia wielce postępowego, że uwolnienie minimalnej jednostki ziemi od podatku i zniesienie taksy przenośnej wyleczy Galicyę z choroby agrarnej, ale „antiquo modo" pisze w ten sposób:

„Ustawa o włościach rentowych będzie niewątpliwie uchwaloną, otrzyma sankcyę cesarską i być może już w ciągu roku zacznie wchodzić w życie. Będzie to nowa kłoda rzucona narodowi ruskiemu pod nogi i przeszkadzająca mu w jego rozwoju. Ale czy wyjdzie ona na pożytek sprawie polskiej i polskiej idei państwowej — pozwalamy sobie wątpić i już dzisiaj powiemy, że ustawa ta wzmocni kadry nie polskie, ale socyalistyczne w Galicyi, ponieważ przyczyni się do wzrostu bezziemnego włościaństwa, które, jako proletaryat, będzie znacznie groźniejszem niż fabryczno- i rzemieślniczo-przemysłowi robotnicy, bo nie będzie ono miało stałego całorocznego zarobku, a z nędznego zarobku w czasie żniw nie zdoła wyżyć przez cały rok. Polscy politycy, jak zawsze, odznaczali się błędami, i jak zawsze sami sobie szkodzili, tak działają i teraz, ponieważ z historyi swojej niczego się nie nauczyli, ale też i nie zapomnieli niczego. Wiedząc o tem, wierzymy mocno, że nowo wymyślona przez nich ustawa im samym wyjdzie na szkodę, a ruskiego narodu w Galicyi nie zniszczy i nauczy go tylko przebiegłości".

Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

21 (Ciąg dalszy).

Wziął dzbanek i wyszedł. Zostaliśmy w chacie we dwoje i Wicek. Za oknem szalała burza coraz straszniejsza, w sionce słychać było głos Lutomirskiego i łkanie Ruszczycowej, widocznie omdlenie przeszło w spazmy.

Za ścianą rżały konie i huczał las całą potęgą swego majestatu. Z piersi chorego wyszedł słaby jęk. Irenka pochyliła się i pocałowała go w czoło, na które padła jej łza wielka, srebrna, czysta jak kropla wody krynicznej. Nie wiem, czy ten pocałunek, czy ta łza otrzeźwiły Wicka. Poruszył się; widać było, że powraca mu przytomność. Otworzył wreszcie oczy i spostrzegł nad sobą tę ukochaną twarz, wpatrzoną w niego z bezgranicznym niepokojem. Miał tyle siły, że wziął jej rękę i przycisnął do ust. Uklękła przy posłaniu i poprawiła mu głowę. Chciał coś mówić, położyła palec na ustach.

— Chwilę — rzekła — trzeba leżeć bez ruchu, jeszcze pan zanadto osłabiony.

Przymknął oczy, ale rękę jej zatrzymał w swej dłoni. Upłynęło tak parę minut, zanim staruszek z wodą powrócił, zabrała się zaraz do robienia świeżego okładu.

W drzwiach ukazał się Lutomirski. Wyglądał komicznie w zmoczonem ubraniu i z potarganemi włosami. Blado-niebieskie jego oczy bez żadnego wyrazu zatrzymały się najpierw na chorym, potem na smukłej postaci Irenki. Znów przymrużył oczy i usta otworzył. Irenka krzątała się, jak prawdziwa siostra miłosierdzia. Zdawaćby się mogło, że to jest jej zwykłe zajęcie, że spędziła dotąd życie tylko przy łożach cierpiących. Rana krwawiła ciągle. Irenka przyłożyła liście, które jej przyniósł staruszek.

— Wyście tu leśniczy? — zapytałem go.

— Nie, ino ojciec leśniczego, wielmożny panie. Syn boru pilnuje, ja strawę ważę, żeby miał co jeść, jak powraca.

— A macie tu co w chacie? — zapytałem, uczuwając po tej szalonej przejażdżce dotkliwy głód.

— Jest mleko i chleb.

— Zagrzejcie mleka, może się panie napiją. No i choremu sił potrzeba do powrotu.

— Przynieście to wszystko — rzekła Irenka — ja tymczasem rozpalę ogień.

Zdjęła kapelusz, zawinęła rękawy do łokci. Potem brała gałązki, w kącie złożone, i kładła w komin, na którym żarzyła się resztka węgli. Chciałem jej pomódz, taksamo usługi swoje ofiarował Lutomirski, ale wstrząsnęła głową i odparła:

— Będziecie mi tylko przeszkadzać, nie macie o tem pojęcia, a ja, będąc dzieckiem, często w chacie mojej dawnej piastunki, rozpalałam dla zabawki ogień. Zajmijcie się lepiej Ruszczycową.

Wyszedłem do sieni i zastałem Helę już uspokojoną.

— Jakże chory? — zapytała.

— Za godzinę możemy wracać — odparłem. — Trudno mu tylko będzie utrzymać się na koniu, osłabiony. Ktoś musi dojechać do Olszanki i przysłać powóz.

— O powozie ani marzyć. Tutaj nigdzie nie przejedzie.

Burza trwała jeszcze w najlepsze. Za każdym grzmotem chata trzęsła się, jak w febrze.

— Niech pani wejdzie do izby. Pani cała zmoknięta, można się przeziębić.

Westchnęła, ale uchyliła drzwi i weszła. — Przy kominie stała Irenka, ogień czerwoną smugą padał na jej twarz i purpurą oblewał pochyloną głowę. Białe, delikatne rączki dotykały co chwilę na wpół rozpalonych gałęzi bez obawy sparzenia. Podeszła szybko do Ruszczycowej i zapytała:

— Jakże się czujesz, Helu?

— Och, zupełnie dobrze. Przestraszyłam się tylko. Nie mogę patrzeć na krew.

Podeszła do Wicka i usiadła obok na zydlu.

— Nie udała nam się wyprawa. Czy pan bardzo na mnie zły, że was namówiłam do tego?

Wicek uśmiechnął się i odparł:

— Jestem pani za to bardzo wdzięczny, bo inaczej nie wzbudzałbym tak ogólnego zainteresowania.

Ruszczycowa była tak zziębnięta, że drżała, ale odzyskała odrazu dobry humor.

— Jak pan pobladł! Boże drogi, żeby pan tylko długo nie chorował.

Spojrzała na niego z niepokojem.

— Niech pani będzie spokojna. Nic mi nie będzie. Nie takie biedy się w życiu zwyciężało.

Drzwi skrzypnęły, wszedł staruszek i wniósł garnek z mlekiem. Irenka przelała w glinianą rynkę i przystawiła do ognia. Co chwila w izbie robiło się tak jasne od błyskawic, że można było szpilki na podłodze rachować. Kilka piorunów padło w pobliskie bagno.

Chciałem żartować z Ruszczycowej, ale mi jej było żal. Miała jeszcze oczy wilgotne od płaczu i znać było, że przygoda Wicka mocno ją dotknęła. Obejrzałem się na Lutomirskiego. Stał w kącie i z pod przymrużonych powiek obserwował Irenkę. Miał minę zaspaną, jak zwykle, wypieszczoną ręką, na której połyskiwał ogromny brylant, gładził baczki, nie wyglądające estetycznie po chłoście deszczowej.

— O czem pan tak myśli, panie Mieczysławie? — zagadnęła go raptem Ruszczycowa.

— Rzeczywiście w tej chwili nie myślałem o niczem — odparł szczerze.

Spojrzeliśmy na siebie z Wickiem i uśmiechnęliśmy się nieznacznie.

— A czy panu się to często zdarza?

— Jak czasem. Przyznaję, że nie lubię natężać umysłu.

Irenka parsknęła śmiechem, a za nią Ruszczycowa.

— Nie żartuj, kuzynie, — zawołała, chcąc pokryć niegrzeczność. — Wiem nawet, o czem w tej chwili myślałeś. Troszczyłeś się o konia, czy się nie bardzo stłukł przy upadku. Jakimś cudem rzeczywiście wyszedł cało.

— Masz racyę, kuzynko. Byłaby to szkoda nieodżałowana, to rasowy koń, arab czystej krwi. Wnuk Mahmeda i Huryski z cesarskiej stajni. Znam jego genealogię doskonale. Ojciec jego złamał nogę na polu mokotowskiem, przy trzecim biegu z przeszkodami. Gdyby nie to, właściciel jego byłby wziął na pewno pierwszą nagrodę. Ja sam przegrałem na niego zakład tysiąc rubli. Ten ma prześliczne chody i wspaniałą odsadę ogona. Co to za głowa, oko, nos, po drganiu chrap poznać można zaraz, że arab. Dwa lata temu miałem bardzo piękne rysaki, zabiły się w podobny sposób, podjeżdżając pod wzgórze obślizgłe od deszczu. Powóz się cofnął i spadł na baryerę mostu.

— To było na Rivierze, — rzekła Ruszczycowa, — pamiętam. Pańskie rysaki zwracały powszechną uwagę. Wraz z niemi zabił się i furman.

— Ach jak on kochał te konie, rozpieszczone też były jak dzieci, szły do ręki po cukier i chleb. Miałem dużo różnych koni, ale tak posłusznych i obłaskawionych, już nigdy nie znajdę. A przytem co to za zmysł. Wiedziały o której godzinie przychodziłem do stajni i usłyszawszy moje kroki, strzygły uszami i rżały.

Ostatnim słowom towarzyszyło głębokie westchnienie.

Zapanowała cisza, tylko deszcz bił o ściany i od czasu do czasu grzmot wstrząsał powietrzem.

— No, a gdzież pan się znajdowałeś podczas tego wypadku? — zapytała po chwili Ruszczycowa.

— Zostałem w domu żeby tresować psa, którego mi ofiarował attaché ambasady japońskiej. Był to gatunek jamnika, ale jeden z najrzadszych. Był tak maleńki, że nosiłem go czasem w rękawie. Otrzymał też imie japońskie Pata-Po. Konie zaś odwoziły pewną tancerkę amerykańską na kolej i z powrotem uległy owemu fatalnemu wypadkowi.

Opuścił głowę i pogrążył się w smutnych wspomnieniach. (C. d. n.)

Negacyjne stanowisko „Diła“ wobec wszystkiego, co robią Polacy, chociażby także z korzyścią dla Rusinów, okazuje się z zastraszającą niemal plastycznością w artykule, w którym „Diło“ odpowiedziało na wniosek komisyi budżetowej, aby Sejm uchwalił subwencyę na budowę ruskiego teatru we Lwowie w sumie 300.000 kor., jednakowoż przy zmianie aktu fundacyjnego o tyle, aby Wydział krajowy miał większą ingerencyę w sprawach zarządu ruskiego teatru, niż chcieli mu ją wyznaczyć autorowie projektu owego aktu. Żądanie tej drobnej zmiany tak oburzyło „Diło“, że nie zawahało się ono napisać, iż „tak podanej subwencyi nie może przyjąć żaden szanujący się naród“ i wezwało publiczność ruską, aby śledziła bieg sprawy i w danym razie „była gotową, gdyby komitet odrzucił subwencyę, przyznaną pod warunkami, poniżającemi nasz honor narodowy, do zbudowania teatru własnemi środkami“. K. S.

Spór lekarski.

Paryż, 18 października.

(—) Każde wielkie miasto miewa swoje sensacye, ale Paryż ma ich najwięcej, a każda inna, każda w swoim rodzaju zajmująca i charakterystyczna. Jednego dnia mamy jakąś osobliwą sprawę kryminalną, drugiego jakieś nadzwyczajne zdarzenie literackie lub artystyczne, trzeciego skandal towarzyski, innego wreszcie dnia sensacyę polityczną, lub naukową. Obecnie na porządku dziennym jest sprawa dra Doyen'a, słynnego chirurga i wynalazcy surowicy przeciwko rakowi. Od kilkunastu dni tutejszy świat lekarski jest w ogromnej gorączce, sypią się polemiki jak z rękawa, a cały Paryż tą sprawą nadzwyczajnie się zajmuje ze względu na osobę dra Doyen'a. Początek dał znany milioner amerykański Croker, który sądownie pozwał dra Doyen'a o zwrot 100.000 franków.

Pani Crocker, żona milionera z San Francisco, cierpiała na raka i przybywszy do Europy poddała się w Cannes bezskutecznej operacyi, którą wykonał Artur Frip, jeden z przybocznych lekarzy angielskich króla Edwarda. Pewnego dnia Crocker dowiedział się, że dr Doyen wynalazł, czy odkrył surowicę przeciwko rakowi, zabrał więc swoją chorą żonę i pojechał do Paryża. Crocker i jego amerykański lekarz twierdzą, że dr Doyen miał oświadczyć: „Moja surowica usuwa raka“. Wezwany do chorej milionerki, dr Doyen wstrzyknął jej osobiście trzy razy swoją surowicę, a siedm następnych wstrzyknięć wykonali jego asystenci. Dr Doyen zaraz w pierwszych dniach zażądał zapłacenia z góry honoraryum lekarskiego w kwocie 100.000 fr. Crocker zapłacił, zażądał jednakże pisemnej deklaracyi od dra Doyen'a, że nie będzie żądać dalszych honoraryów. Choroba pani Crocker postępowała dalej i po 6 tygodniach skończyła się śmiercią pacyentki. Pan Crocker zażądał zwrotu 100.000 fr., twierdząc, że dr Doyen przyrzekł mu stanowcze wyleczenie żony. Pan Crocker pokazał, że jest Amerykaninem, ażeby jednakże udowodnić, że mu chodzi o zasadę, nie o pieniądze, że jest gentlemenem, oświadczył, że w razie wygrania procesu przeznacza owe 100.000 franków na rzecz zakładu Pasteura.

Dr Doyen był oddawna osobistością zajmującą, obecnie zaś stał się bohaterem sensacyjnej sprawy. Gdyby żył jeszcze Oktawiusz Feuillet, albo Alfons Daudet, prawdopodobnie dr Doyen figurowałby w jakiejś powieści salonowej. Słynny ten chirurg zna i lubi życie, jest człowiekiem eleganckim i w bardzo wielu rzeczach ma wielce nowożytne przekonania. Że jest genialnym chirurgiem, to przyznają mu nawet jego wrogowie, uczeni profesorowie medycznego wydziału; otwiera ciało ludzkie równie łatwo, jak ostrygę, krająć je z bajecznem wprost mistrzowstwem. On to rozciął zrośnięte z sobą bliźnięta, siostry Roodikę i Doodikę, a chociaż obie po niejakim czasie umarły, sława chirurga nadzwyczajnie wzrosła. Ale swą operacyę urządził dr Doyen jako popis publiczny, jako coś teatralnego, sprowadziwszy do sali kinematograf i zaprosiwszy kilkaset osób, nie lekarzy lecz „towarzystwo“.

Jak widzimy, dr Doyen wcale nie jest cichym uczonym. Ba — nie mówionoby o nim tak głośno w Paryżu. Niezaprzeczony swój talent umie ubrać akcesoryami, które poważni ludzie nazywają jarmarcznemi. Mało kto wie, że dr Doyen jest także właścicielem jednej z lepszych marek wina szampańskiego, tak zwanej „Marki Doyen“, brał udział czynny i wybitny w walce wyborczej, a po trudach dnia lubi czasami próbować łaski bogini Fortuny. Ale nietylko hołduje tej jednej bogini — owszem chętnie rzuca się w wir życia paryskiego, którego ogniskiem są zawsze kobiety. I dlatego może uprawia z zamiłowaniem sztukę szermierską, w której nie należy wcale do dyletantów. Jeżeli z Kapitolu niedaleko jest do skały tarpejskiej, to od kobiety jeszcze bliżej do... szpady.

A jak się ma rzecz z surowicą jego przeciwko rakowi? Dr Doyen wynalazł surowicę i twierdzi, że osiągnął za pomocą niej dobre wyniki. Na zjeździe chirurgów w r. 1903 powstało pomiędzy drem Doyenem, a profesorem Pozzim z tego powodu przykre zajście. Pozzi zarzucił Doyenowi, że skład surowicy swojej trzyma w tajemnicy i nie chce jej oddać na usługi cierpiącej ludzkości. Dr Doyen odrzekł, że nie zdradzi sposobu wyrabiania swojej surowicy, ale ją oddaje na użytek każdemu lekarzowi. Obecnie sprawa ta znowu została poruszoną, jeszcze przed tegorocznym zjazdem chirurgów, i przeciwko Doyenowi wystąpiły powagi z uniwersytetu i Akademii: profesor Deboye, profesor Poirier, prof. Pozzi, prof. Segond i dr Rochard. Jakiś lekarz nie podpisany ogłosił w „Matinie“ artykuł, który kończy następującem zdaniem: „Albo surowica Doyena jest dobrą, a w takim razie co sądzić o lekarzu, który ją trzyma w tajemnicy — albo jest bez wartości, a w takim razie co sądzić o lekarzu, który ciągnie zyski ze sprzedaży takiego środka lekarskiego?“ Dr Doyen odpowiada w „Journalu“, że żaden z jego przeciwników nie zadał sobie trudu przekonania się o skuteczności jego surowicy w prywatnej klinice Doyena i że profesorowie Richet, Chantemesse, Koch i inni również nie zdradzili tajemnicy swoich wyrobów lekarskich. Przy tej sposobności nie omieszkał wojowniczy chirurg dodać, że przeciwnicy jego chcieliby wyrabiać surowicę jakąś, ale niestety chcąc ją wyrabiać, trzeba ją przedtem wynaleźć. Na zjeździe chirurgów, obradującym obecnie w Paryżu, dr Doyen mówił znowu o swojej surowicy i znowu spotkał się z zarzutami ze strony profesora Poiriera.

Co do honoraryum w sumie 100.000 franków, to w obozie lekarskim jest powszechne mniemanie, że dr Doyen mógł takiej sumy żądać od Crockera, którego majątek wynosi 400 milionów dolarów. Lekarze, nawet wrogo usposobieni dla Doyena, sądzą, że Doyen nie dał Crockerowi zapewnienia o o stanowczej skuteczności swojego sposobu leczenia. Co do wysokości honoraryum przypominają dzienniki, że profesor Kussmaul, wezwany do Paryża do chorego syna bankiera Hirscha, otrzymał za 24 godziny pobytu w Paryżu 100.000 franków. Pacyent umarł. Okulista dr Gałęzowski, wezwany przez szacha perskiego do Teheranu dla wykonania operacyi okulistycznej na jednej z księżniczek, otrzymał równie 100.000 franków i koszta podróży. Pozostaje zarzut, że dr Doyen kazał sobie naprzód zapłacić. We wszystkich tych sprawach jest wogóle wiele punktów spornych.

Kronika.

Kraków, 21 października

Dodatek tygodniowy. Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ dołączamy drugi arkusz „Żywotów znacznych w XVIII wieku ludzi“ J. U. Niemcewicza.

Pomoc dla ubogich uczniów. Sekcya pomocy dla ubogiej młodzieży szkolnej, zorganizowana przy Czytelni dla kobiet w Krakowie, w ubiegłym roku szkolnym wydała 729 kor. 89 hal. (na mieszkanie 210 kor., obiady, śniadania i kolacye 412 kor. 54 hal., opał 30 kor. 40 hal., przeprowadzenie 6 kor., książki 40 kor., zapomogi, kursor i drobne wydatki 30 kor. 90 hal.). Dochód (z koncertów, loteryi i t. d.) wynosił 734 kor. 10 hal., pozostało więc 4 kor. 26 hal. W lipcu i wrześniu zebrano 28 kor. 26 hal., wydano na wpisy 30 kor., pozostaje więc 2 kor. 52 hal. Zarząd sekcyi dziękuje p. Fryczowi za bezpłatne użyczanie lokalu przez 2 miesiące dla biednych uczniów.

Najbliższe posiedzenie sekcyi, na którem będzie przedłożony plan dalszej działalności, odbędzie się 27 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu „Czytelni“, ulica Jagiellońska l. 5, na które zarząd sekcyi wszystkich członków uprzejmie zaprasza.

Na kursach im. A. Baranieckiego rozpoczyna wykłady psychologii ks. prof. dr Pawlicki 21 b. m.; wykłady odbywać się będą co piątek od 12—1. Wykłady chemii prof. dra Marchlewskiego odbywają się 4 razy tygodniowo od 9—10, a wykłady historyi sztuki (od renesansu) prof. K. Górskiego we czwartki i soboty od 11—12. Wpisy przyjmuje sekretarka kursów, Karmelicka 36.

Z Towarzystwa muzycznego komunikują nam, iż bilety na koncert słynnego skrzypka czeskiego, Jarosława Kociana, zamówione przez osoby z prowincyi, zatrzyma kancelarya tylko do poniedziałku w południe. Wobec bowiem wielkiego zainteresowania się miejscowych melomanów, mogłoby biletów zabraknąć. — Bilety na te produkcye sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach od 12 do 1 w południe, i od 4 do 5 po południu (Plac Szczepański, L. 3).

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dzisiaj w piątek teatr zamknięty z powodu generalnej próby dramatu w 4 aktach z epilogiem Adolfa Nowaczyńskiego „Dyabeł łańcucki“. Próba ta odbyła się po południu ze statystami i dekoracyami.

P. Maciej Wierzbiński, nowelista i redaktor „Pracy“ z Poznania złożył dyrekcyi teatru swoją nową sztukę oryginalną p. t. „Nieporozumienie“.

Prywatny konkurs na „Ex libris“ ogłasza pewien znany miłośnik sztuki. Ubiegającemu się artyście pozostawia się zupełną swobodę pod względem techniki, przedmiotu, rozmiarów i t. d. Nagrody są dwie po 50 koron. Nagrodzone prace stają się własnością ogłaszającego konkurs, który sobie zastrzega pierwszeństwo nabycia prac nienagrodzonych, po porozumieniu się z autorem. Projekty opatrzone godłem takiem samem, jak koperta zamknięta z nazwiskiem autora, należy przysyłać do dnia 1 grudnia 1904 na ręce dra Tadeusza Estreichera, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ul. Jagiellońska 22, który się uprzejmie podjął pośrednictwa. Ogłoszenie sposobu rozstrzygnięcia konkursu nastąpi później. Uprasza się inne pisma o powtórzenie niniejszej notatki.

Śmiała kradzież. Dnia 3 września b. r. niewykryty sprawca włamał się do mieszkania Alfreda Ramsdorfera, porucznika 12 pułku dragonów, w Krakowie przy ulicy Strzeleckiej pod L. 17 i skradł 17 sztuk złotych i srebrnych, wysadzanych drogiemi kamieniami papierośnic, w wartości kilku tysięcy koron, które porucznik Ramsdorfer otrzymał różnemi czasy, jako nagrody honorowe na wyścigach. Dwie z tych papierośnic policya znalazła zastawione w krakowskiej Kasie oszczędności. — Onegdaj znowu, właściciel tego domu p. Engländer, schwycił na gorącym uczynku włamywania się do mieszkania p. Ramsdorfera, jakiegoś przyzwoicie ubranego młodzieńca, który oddany policyi, tłómaczył się, że szukał w tym domu swego brata, który ma służyć u oficera. Twierdzenie to jednak okazało się nieprawdziwem, gdyż prowadzący śledztwo inspektor policyi, p. Bronisław Karcz, stwierdził, że aresztowany nazywa się Stanisław Wilczyński, że był już karany więzieniem za kradzież w Przemyślu, a w Krakowie przebywał od dwóch miesięcy i tu nie mając żadnego zajęcia, rozbijał się po kawiarniach i hulał w gronie wesołych dziewcząt, które zawsze u niego wiele pieniędzy widziały. Do popełnionej w dniu 3 września kradzieży 17 papierośnic na szkodę porucznika Ramsdorfera Wilczyński przyznać się nie chce, policya jednak ma silne poszlaki, że ów młodzieniec, szukający po nocy „brata“ w mieszkaniu porucznika, a niewyśledzony dotąd sprawca kradzieży papierośnic jest jednym i tymsamym. Wilczyński widocznie w obawie rewizyi w mieszkaniu, które zajmował w Krakowie, nie chce wymienić swego adresu, twierdząc, że nie mieszkał nigdzie, nocując w polu, gdyż „bardzo lubi świeże powietrze“.

Śledztwo w tej sprawie toczy się dalej.

Sprawa listów amerykańskich. Coś niezwykłego dzieje się z tą niesłychanie sensacyjną sprawą kradzieży listów amerykańskich na poczcie krakowskiej, wobec której władze są wprost bezsilne. Ubiegłego tygodnia, pewnego dnia o zmierzchu, używający przechadzki po polach Czarnej Wsi i Kawiorów (pod Krakowem), jeden z księży Misyonarzy ujrzał, jak jakiś wysoki, w długim płaszczu mężczyzna, idąc drogą, targał, przeglądał, a potem rozrzucał jakieś papiery.

To samo widzieli, pasący opodal bydło pastuchy, lecz ani ci, ani ów ksiądz, nie chcieli, a raczej obawiali się wglądać w czynności owego nieznanego mężczyzny. Dopiero gdy tenże zniknął im z oczu, przybliżyli się do miejsca, którędy przechodził i ujrzeli na drodze porozrzucanych i potarganych bardzo wiele, bo przeszło 60 listów, pochodzących z Ameryki, adresowanych do różnych osób w mieście i kraju. Zawezwany przez świadków tego porzucania listów, wachmistrz żandarmeryi p. Łysiak, zebrał je i złożył w dyrekcyi policyi w Krakowie. Jak się okazało, były to listy najświeższej daty, które w ostatnich dniach dopiero przyszły do Krakowa i tu, jak się zdaje, nie z urzędu pocztowego, lecz wprost z ambulansu wykradzione zostały. — Zresztą śledztwo policyjne, prowadzone wysilająco przez najlepsze organa w dzień i w nocy, nie wpadło na najmniejszy ślad sprawców kradzieży.

Świadków owego podrzucania listów w Czarnej Wsi i Kawiorach, pastuchów i księdza Misyonarza, konfrontowano onegdaj z szeregiem osób, na których pada podejrzenie spełniania niecnego czynu kradzieży listów z dolarami; konfrontacya ta nie doprowadziła jednak do niczego, gdyż świadkowie nie poznali nikogo z przedstawionych im osób, jako owego tajemniczego wysokiego mężczyznę, porzucającego listy. Oprócz organów bezpieczeństwa publicznego, śledztwo prowadzi komisarz dyrekcyi poczty ze Lwowa p. Kowarzyk, niestety, jak dotąd, bez skutku

A tak być nie powinno, sprawa ta musi być wyjaśnioną, winni wykryci i ukarani, gdyż opinia publiczna jest zaniepokojoną, wprost przerażoną takim, jak dotychczas, obrotem sprawy, gdy pod okiem śledczych organów, sprawca, czy sprawcy niecnego czynu, dopuszczają się nowych występków.

Wielka kradzież w Szczakowej. Do dyrekcyi policyi w Krakowie nadeszła depesza z Szczakowej, że dzisiejszej nocy niewyśledzony dotychczas sprawca włamał się do kasy tamtejszego restauratora kolejowego, z której zabrał większą kwotę gotówki w monecie austryackiej, pruskiej i rosyjskiej, oraz znaczny zapas towaru z bufetu i t. p. Podobno ludzie, przechodzący koło restauracyi kolejowej w tym czasie, widzieli jakiegoś wysokiego blondyna, uciekającego polem. Policya miejscowa i krakowska rozpoczęły dochodzenia i pościg za sprawcą kradzieży.

Z sali sądowej. Przed ławą sędziów przysięgłych w Krakowie stanął dzisiaj, jako podsądny, Leon Wieczorkowski, tapicer, 52 lat liczący, oskarżony przez prokuratoryę państwa o zbrodnię oszustwa (krzywoprzysięstwa) z § 197 u. k. Podług aktu oskarżenia, sprawa przedstawia się, jak następuje: Dnia 30 czerwca 1899 r. Wieczorkowski zaciągnął w krakowskiem Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców pożyczkę w kwocie 3.800 koron i wręczył Towarzystwu na zabezpieczenie swego długu, jako zastaw, książeczkę oszczędności Towarzystwa zaliczkowego w Radłowie Nr 108 na imię Jerzego Cienciały, a opiewającą na kwotę 4.000 koron, przyczem oświadczył, że właściciel tej książeczki upoważnił go do podjęcia całej kwoty, gdyby tego potrzebował na zaspokojenie swego długu. — Gdy w terminie Wieczorkowski długu nie zapłacił, Towarzystwo rękodzielników i przemysłowców zażądało od Towarzystwa zaliczkowego w Radłowie, zrealizowania złożonej na książeczce sumy, na co Towarzystwo zaliczkowe w Radłowie odpowiedziało, że właściciel książeczki, p. Cienciała, nie pozwolił na wypłatę całej sumy, lecz tylko 2.000 koron, gdyż tyle tylko podjąć upoważnił Wieczorkowskiego, jako należytość za dostawione sobie meble. Z tego powodu przyszło do sporu sądowego między obu Towarzystwami, w którym sąd, przyznając słuszność Towarzystwu zaliczkowemu w Radłowie, oddalił pretensye krakowskiego Towarzystwa rękodzielników i przemysłowców. Na wynikłej z tego powodu rozprawie apelacyjnej, w dniu 24 marca 1904 r., Wieczorkowski, słuchany jako świadek, pod przysięgą, zeznał, że Jerzy i Joanna Cienciałowie, właściciele tej książeczki na 4.000 koron, upoważnili go do podjęcia w razie potrzeby całej kwoty — słuchani zaś w tej sprawie małżonkowie Cienciałowie, równie pod przysięgą, zaprzeczyli zeznaniu Wieczorkowskiego. Z tego powodu sąd karny wdrożył przeciw Wieczorkowskiemu śledztwo, na podstawie którego zasiadł on dzisiaj na ławie oskarżonych.

Rozprawie przewodniczył starszy radca sądu krajowego p. Ursel, oskarżał zastępca prokuratora dr Trzaskowski, bronił adwokat dr Münz. Oskarżony do winy się nie poczuwa, twierdząc, że przysiągł prawdę, gdyż Cienciałowie pozwolili mu podjąć całą kwotę 4.000 koron.

Po przeprowadzonej rozprawie, sędziowie przysięgli zaprzeczyli 10 głosami pytanie w kierunku zbrodni oszustwa, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Aresztowanie siłacza. Odnośnie do onegdaj zamieszczonej notatki pod tym tytułem w kronice naszego pisma, p. Cyganiewicz (Zbyszko), znany polski atleta, prosi nas o zaznaczenie, że nigdy nie mocował się z aresztowanym w Krakowie siłaczem Sosiakiem.

Dramat miłosny. Z Przemyśla donoszą: Plutonowy 10 pułku piechoty, Koński, zastrzelił w przemyskim parku zamkowym swoją narzeczoną Eckiertównę, następnie powrócił do koszar i odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Opowiadają sobie, że Koński uczynił to w porozumieniu z Eckiertówną, której rodzice sprzeciwiali się ich małżeństwu.

Tarnów, 10 października. W drugim dniu rozprawy przeciw Szachekowi, oskarżonemu przez starostę Jagoszewskiego, zajmował się trybunał w szczególności sprawami asenterunkowemi. Na szczególną uwagę zasługuje sprawa Haltera, którą z aktów odczytano. Halter nie stawił się do poboru w pierwszej i drugiej klasie, chociaż w Ropczycach stale mieszkał, a burmistrz go do odpowiedzialności, jako dezertera, nie wezwał. W trzecim roku przed asenterunkiem wyjechał do Krakowa, a stamtąd wniósł prośbę do starostwa w Ropczycach o pozwolenie dodatkowego stawania w Krakowie, mimo że przynależny był do Ropczyc. Starostwo mu na to pozwoliło całkiem nieprawnie, gdyż jako dezerter nie miał prawa do stawania dodatkowego. Świadek Halter twierdzi, iż przeszło rok był w Krakowie. Świadek Eisig Haler widział Haltera prawie codziennie w Ropczycach, a temsamem twierdził, że Halter na dłuższy czas nigdy z Ropczyc się nie wydalał. Tak samo niejaki Rudner bawił kilka miesięcy w Krakowie bez zajęcia w czasie poboru, a chociaż w pierwszych dwóch klasach się nie stawił, to starostwo bez wdrożenia mu śledztwa i bez ukarania go pozwoliło mu na stawanie dodatkowe w Krakowie.

Następnie odczytano akta dotyczące Rapaporta i wielu innych, którzy nie stawali w Ropczycach, tylko w Krakowie, przez starostwo nie byli karani, a świadkowie pod przysięgą zeznali, że poborowi ci, po największej części wszyscy, przebywali stale w Ropczycach. Prokurator stawia wniosek, aby zapytać się, czy i w tutejszym starostwie także się podobnie praktykuje? Obrońca Pelzling oświadcza, że przeniesienie do poborów dodatkowych jest bardzo ważne, gdyż kontyngent jest pokryty, przeto ma się większą szansę uwolnienia.

Sensacyę wywołała sprawa Feiwla Fausta, który we wszystkich trzech klasach do wojska nie stawał, a mimo to starostwo bez żadnego śledztwa pozwoliło mu na pobór dodatkowy w Krakowie. — Tu odczytuje przewodniczący pismo namiestnictwa do starosty Jagoszewskiego z naganą, że dozwala poborowym w wielu wypadkach wbrew ustawie do stawania na obcym placu poborowym. Obrońca wnosi, aby zbadać, kto napisał do ministerstwa o tych sprawach.

Świadek N. Faust, ojciec Feiwla Fausta, zaprzysiężony, w sprawach asenterunkowych nie daje żadnej odpowiedzi. Na pytanie, czy dał w Jarosławiu faktorowi Neslowi pieniądze, odpowiada, że nie. Po skonfrontowaniu go jednak z Rosenfeldem, oświadcza, że dawał Neslowi pieniądze za kupione towary, co jednak kupował, nie przypomina sobie.

Następnie udał się trybunał na naradę w sprawie wniosków obrony i prokuratora, których, jako dla sprawy obojętnych, nie zatwierdził.

Rozprawę odroczono do jutra.

Z Rakszawy piszą nam: W sobotę 15 b. m. odbył się w Rakszawie z inicyatywy kierownika tutejszej szkoły sukienniczej p. Jana Kunstmana, a za staraniem jej personalu uroczysty odchód ku uczczeniu pamięci Naczelnika Kościuszki. Rano odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, wieczorem zaś w jednej z sal szkolnych, ozdobnie przez uczniów udekorowanej, odczyt p. Kunstmana, który podniósł znaczenie uroczystości, a następnie objaśnił słuchaczów o życiu i działalności, jaką Kościuszko w dziejach naszego narodu odegrał. Po odczycie, któremu z wielkiem zaciekawieniem i uwagą przysłuchiwali się, prócz młodzieży, także i robotnicy, zatrudnieni w tutejszej fabryce przędzalni, odśpiewała młodzież szkolna szereg pieśni patryotycznych.

Sprawa fundacyi Dydyńskich. Z Wiednia donoszą:

Trybunał administracyjny rozpatrywał wczoraj skargę, wniesioną przez dwóch kandydatów do stypendyów, przeciw orzeczeniu namiestnictwa galicyjskiego i ministerstwa oświaty w sprawie interpretacyi brzmienia testamentu zmarłego w roku 1808 właściciela dóbr Antoniego Dydyńskiego. S. p. Dydyński w testamencie w języku łacińskim oświadczył, że w pierwszej linii mają być uwzględniani kandydaci „ex nomine Dydyńskiano“, a w drugiej „ex nomine“ zmarłej jego małżonki i dopiero w braku takich inna młodzież szlacheckiego pochodzenia. Dokument stypendyjny postanowił, że dla uzyskania stypendyum w pierwszej linii mają być uwzględniani kandydaci z rodziny Dydyńskich. Ze względu na to postanowienie stypendya nadawano ubogim krewnym Dydyńskiego, nie uwzględniając wogóle, czy kandydaci noszą nazwisko „Dydyński“ lub nie. Dwaj kandydaci, ubiegający się o stypendyum, zwrócili się do galic. Wydziału krajowego, jako władzy administracyjnej z protestem i żądali zmiany listu fundacyjnego. Odpowiedź Wydziału kraj. była odmowną. Namiestnictwo zarządziło jednakże, by w tym liście fundacyjnym zamiast „familii Dydyńskich“, było „z rodu i szczepu D.“, ponieważ to lepiej odpowiada brzmieniu testamentu. Ministerstwo oświaty zatwierdziło to zarządzenie, obecnie jednak trybunał zniósł zarządzenie ministerstwa z powodu braku uprawnienia. Władza bowiem jest wprawdzie uprawnioną na żądanie interensentów prostować mylne zapatrywania w liście fundacyjnym, w tym jednakże wypadku, ze względu na starożytną formę, naprzód trzeba było wysłuchać zdania rzeczoznawców z dziedziny filologii, a dopiero potem przedsięwziąć zmianę w brzmieniu tekstu, zmiana zaś w krótkiej drodze, wprost przez władzę polityczną, nie jest dozwoloną.

O lata służby w Bośnii. Trybunał państwa w Wiedniu odrzucił wczoraj skargę sekretarza sąd. z Tarnopola, Włodzimierza Michlewicza, o doliczenie mu lat służby, spędzonych przy sądownictwie w Bośnii, z uzasadnieniem, że nie ma ustawy, na podstawie której możnaby żądać wliczenia tych lat służby.

Z Ostrawy Morawskiej piszą nam: W poniedziałek 17 b. m. rozpoczął się tu rok szkolny w tutejszej szkole wieczornej o kierunku przemysłowo-rzemieślniczej, utrzymywanej przez komitet szkoły polskiej im. Maryi Konopnickiej. Do zebranych uczniów przemówił najpierw imieniem komitetu p. Zygmunt Mayer, redaktor „Głosu ludu śląskiego“, a następnie nauczyciel p. Hełpa. Szkoła obejmuje obecnie dwa kursa, na które zapisało się 45 terminatorów rzemieślniczych i kilkunastu górników. Naukę objęli nauczyciele szkoły polskiej pp. Hełpa i Kojzar.

W zeszłym tygodniu w tutejszej szkole polskiej obchodzono uroczyście rocznicę Kościuszkowską. — W udekorowanej i ozdobionej portretem Kościuszki sali klasy I zgromadziły się dzieci wszystkich klas, gdzie przemówił do nich kierownik szkoły p. Wojdałowicz, streszczając życie i czyny narodowego bohatera i wzywając do uczczenia jego pamięci. Po przemowie deklamowały dzieci kilka wierszyków o Kościuszce, wreszcie śpiewy narodowe zakończyły całą uroczystość. Byli na niej obecni prócz nauczycieli, członkowie komitetu szkolnego.

Miejscowe Koło Tow. „Szkoły ludowej“ krząta się żywo około urządzenia całego szeregu popularnych odczytów z różnych dziedzin wiedzy w Domu polskim. Do wprowadzenia tej pożytecznej myśli w czyn, przyczynił się wielce hojny dar w kwocie 200 koron inżyniera p. Z., przez to bowiem umożliwiło się nabycie klisz do skioptykonu, potrzebnych do ilustrowania odczytów. W wygłoszeniu odczytów przyrzekli dotąd swą pomoc oprócz miejscowego nauczycielstwa pp. dr Seidl (fizyologia i hygiena), redaktor Mayer (historya i nauki społeczne), inżynierowie S. i R. (astronomia, górnictwo i nauki techniczne). Wykłady odbywać się będą co tydzień w wielkiej sali Domu polskiego, prócz tego prelegenci obowiązali się wyjeżdżać od czasu do czasu z odczytami na Śląsk.

Czytelnia polska w Witkowicach w sezonie jesiennym ożywiła się znacznie. W niedzielę d. 16 b. m. mieliśmy tu zgromadzenie poufne, na którem nauczyciel z Ostrawy Morawskiej p. Kojzar wygłosił odczyt na temat: „Organizacye robotnicze a wychowanie narodowe“, poczem nastąpiły deklamacye i śpiewy. — Zebrania takie będą się odbywały w przyszłości coraz częściej i przyczynią się niezawodnie do rozbudzenia narodowego ruchu na naszych kresach.

Zmarli.

W Warszawie zmarł w dniu 19 b. m. Wiktor Stołyhwo, b. naczelnik dyrekcyi kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, przeżywszy lat 81.

Ze świata.

O język ojczysty na zebraniach kontrolnych. Niedawno doniosły berneńskie „Noviny Lidove“, że ministerstwo wojny rozporządziło, ażeby rezerwiści na kontrolnych zebraniach mogli meldować się wyrazami „tutaj“, „zde“ i t. d., a nie jak dotąd, wyłącznie po niemiecku. Rozporządzenie to widocznie nie zostało dotąd wydane, a świadczy o tem zajście na zebraniu kontrolnem w Morawskiej Trzebowie, gdzie jeden z rezerwistów za dwukrotne odezwanie się słowem „zde“, został przez kapitana skazany na 3 dni aresztu wojskowego.

Zamach na posła Ugrona. W dobrach swoich Bethlenfalva w Siedmiogrodzie poseł węgierski Ugron stał na folwarku obok szpichlerza i doglądał ładowania zboża. Ugron rozkazał jednemu z robotników nazwiskiem Zacharyasz Demeter, ażeby wykonał jakąś robotę. Demeter odmówił, a wtedy Ugron uderzył go w twarz. Demeter przeczekał kilka chwil, a gdy Ugron odwrócił się, chwycił za siekierę i zamierzył się na niego. Ugron spostrzegł atoli zamierzony cios i zasłonił się prawą ręką. Siekiera uderzyła w rękę i strzaskała ją. Wówczas Demeter uciekł, a przyniósłszy strzelbę, dał jeszcze do Ugrona trzy strzały, które jednakże chybiły. Demeter był przed laty skazany za zabójstwo na 7 lat więzienia.

Kongres celtycko-słowiański zbierze się za kilka dni w Paryżu. Generalny sekretarz Związku celtycko-słowiańskiego Serge Beaurepas zaprosił chorwackiego literata dra Tresicza-Pawicicza, ażeby wygłosił odczyt o stosunku Słowian do Włochów w Dalmacyi, tudzież o położeniu Słowian bałkańskich. Inżynier Deskowicz mówić będzie o ekonomicznem położeniu Słowian nad Adryatykiem i o stosunku ich do włoskiego handlu i przemysłu. Przemawiać także będzie Hanotaux, były francuski minister spraw zagranicznych.

Cholera w Rosyi. Z Petersburga donoszą: Ogłoszono urzędownie, że gubernia samarska została nawiedziona cholerą.

Feralny dzień. Z Bolonii donoszą, że kardynał Svampa, po odprawieniu mszy św. w kościele klasztoru na przedmieściu Allemani wracał do domu, powóz jego zderzył się z wozem tramwajowym. Powóz przewrócił się, kardynał jednakże odniósł tylko lekkie kontuzye i, wsiadłszy do fiakra, pojechał dalej. Ale po chwili oś dorożki złamała się i kardynał znalazł się na ziemi. Teraz Svampa, wyszedłszy ponownie cało z wypadku, udał się pieszo do domu.

Gwałty w zamku madryckim. Z powodu ułożenia na katafalku zwłok zmarłej niedawno księżny Asturyi powstały w zamku madryckim gwałtowne sceny. Ogromny tłum ludzi zebrał się przedwczoraj wieczorem na placu przed zamkiem królewskim, ażeby defilować przed trumną. Zniecierpliwiony tłum wyparł straż pałacową i szturmem dostał się na schody. Kobiety i dzieci padały pod naporem zbitej masy na ziemię, odnosząc rany i mdlejąc. Korzystali z tego złodzieje i obławiali się portmonetkami. Wielu kobietom wyrywano kolczyki z uszów. Straż policyjna dopiero z bronią w ręku przywróciła porządek.

O korowód z pochodniami. W Sejmie dolnoaustryackim Gessman i tow. zgłosili wniosek nagły, domagający się, aby wyrazić rządowi naganę z powodu zakazu urządzenia korowodu z pochodniami w dzień urodzin burmistrza Luegera.

Wojna z Hereraml, plemieniem, zamieszkującem południowo-zachodnią Afrykę niemiecką, kosztowała dotąd przeszło 100 milionów marek. Prawdopodobnie skarb niemiecki na koszta dalszej wojny będzie musiał wydać jeszcze drugie 100 milionów.

Swiat w długach. Według obliczeń pewnego statystyka angielskiego długi wszystkich państw na kuli ziemskiej doszły już obecnie do wysokości 136.500,000.000 koron. We wszystkich pięciu częściach świata nie ma w obiegu tyle pieniędzy, aby można było spłacić ten dług. Procenty od tej sumy wynoszą naturalnie wiele milionów. Jak twierdzi wzmiankowany statystyk, wypada rocznie po 3 korony na głowę każdego bez wyjątku człowieka. Największymi dłużnikami są Francya i Anglia. We Francyi na każdego obywatela przeciętnie przypada rocznie 800 koron długu, w Anglii — 608 koron. Najszczęśliwszym pod tym względem krajem w Europie jest Szwajcarya, gdzie na każdego obywatela wypada rocznie tylko po 5 koron długu.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister oświaty mianował inspektora szkolnego w Rzeszowie, Juliana Dobrzańskiego, inspektorem okręgu Kraków-miasto.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncypienta prokuratoryi skarbu dra Stefana Skrzyńskiego koncepistą namiestnictwa.

Koncert. Staraniem Czytelni kobiet żydowskich „Ruth“ odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godz. 7 w sali hotelu Saskiego wieczorek połączony z teatrem amatorskim przy współudziale p. Rechtówny (śpiewaczki) i p. Molknera (pianisty). Bilety można wcześniej nabyć w Stow. „Ruth“.

Ze szpitala św. Łazarza. Wydział krajowy zamianował lekarzy szpitala św. Łazarza w Krakowie dra Antoniego Czaykowskiego sekundaryuszem I klasy, drów Józefa Owsińskiego i Feliksa Laberscheka sekundaryuszami II klasy. Nadto przyznał adjutum w wysokości 600 K praktykantom drom Maksymilianowi Blassbergowi i Michałowi Leinkramowi.

Na cele Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 złożono następujące dary: Krakowska Kasa oszczędności 400 K, p. Feliks Wiśniewski z festynu w Szczawnicy 85 K 82 h, zarząd zdrojowy w Krynicy z festynu 266 K 10 h, Marya Stelmaszyńska 30 K, Galicyjska Kasa oszczędności 97 K 24 h, z puszki w zakładzie dra Chramca w Zakopanem 9 K 20 h, z puszki w zakładzie hr. Zamoyskiego w Zakopanem 1 K 80 h, z puszki w zakładzie dra Stanisława Kwiatkowskiego w Maryenbadzie 11 K 40 h, z puszki w zakładzie dra Rosnera we Francensbadzie 30 K 60 h, z puszki w zakładzie dra Kretowicza w Karlsbadzie 10 K, z puszki w zakładzie dra Kołaczkowskiego w Karlsbadzie 27 K 70 h, z puszki w zakładzie dra Śliwińskiego w Karlsbadzie 1 K 90 h, z puszki w zakładzie dra Maleszewskiego w Karlsbadzie 6 K 80 h, Tomasz Łaszcz za jednodniówkę 10 K, Dyrekcya Towarzystwa dla handlu i przemysłu we Lwowie — Dom Naftowy 10 K, Zofia Ciechanowska zamiast wieńca na trumnę ś. p. Emilii Salomońskiej 20 K, z puszki dra Wobra w Trenczynie 5 K 57 h, Kasa miejska w Tarnopolu 20 K, z puszki dra Filipkiewicza w Trenczynie 39 K 76 h, p. Marya Niewiarowska za sprzedane jednodniówki 18 K, a zebrane w Truskawcu 50 K, Powiatowa Kasa oszczędności 300 K, z wystawy ogrodniczej bar. Brunicki dwa stoły jarzyn, tudzież inni wystawcy owoce. Wszystkim ofiarodawcom składa wydział najserdeczniejsze podziękowanie: Niewiarowski.

Omyłka druku. Telegram doniósł onegdaj, że Jan Zając został mianowany auskultantem sądowym przy sądzie krakowskim. Zaszła tu omyłka, bo zamianowany został Jan Zajas.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Dyabeł Łańcucki“, dramat w 4 aktach z epilogiem z czasów Zygmuntowskich Adolfa Nowaczyńskiego.

W niedzielę po południu: „Ach to Zakopane“; wieczór: „Dyabeł Łańcucki“.

Z kalendarza. W sobotę 22 października: Korduli p. m. i Melaniusza b.; w niedzielę 23 października: Jana Kantego i Ignacego; w poniedziałek 24 października: Rafała arch., Feliksa i For.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 października termometr doszedł od 5·1 do 9·7 C.; — barometr opadał.

Dnia 21 października o godzinie 7 rano stan barometru 745·6 mm., termometru 7·9 C.; wiatr północny.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 21 października: zachmurzenie zmienne; dążność do wypogodzenia się

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowele Mieczysława Pawlikowskiego w nowem wydaniu.** Pisma beletrystyczne M. Pawlikowskiego w wielkiem dotychczas były rozprószeniu. Autor sam, czy to ze zbytecznej skromności, czy, jak się to nieraz u pisarzy zdarza, z obojętności dla swych dzieł, raz już napisanych i wydanych, nie postarał się za życia, aby te w różnych czasach powstałe i rozpierzchłe utwory, razem wydać i tym sposobem dla czytającej publiczności przystępniejszemi je uczynić. Nawet ci, co z zawodu literaturą się zajmują, doznawali trudności w odszukiwaniu tych nowel i opowiadań, kryjących się bądź po czasopismach, bądź w małych i nieznacznych książeczkach i wydawanych pod coraz innemi pseudonimami. Dlatego szczęśliwą była bardzo myśl i na wszelką pochwałę zasługująca, jaką powzięło wydawnictwo warszawskie „Biblioteka dzieł wyborowych“, wcielając te utwory Pawlikowskiego. przynajmniej w znaczniejszej części i najważniejsze, do rzędu swych publikacyj. W najświeższym właśnie 350-tym numerze tego wydawnictwa p. t. „Mieczysław Pawlikowski. Obrazki i opowiadania“ pojawiły się, jako tom pierwszy, dwie z najlepszych jego nowel: „Testament Napoleona“ i „W grudniowe dni“, na następny zaś zapowiedziane są: „Tajemnica pani Kruckiej“, „Odzyskana“ i „Druga miłość“. Przedmowa p. H. Gallego (któremu zapewne także za ową szczęśliwą myśl najwięcej dziękować się należy), napisana ciepło i sympatycznie, zawiera zwięzłą charakterystykę autora wraz z podaniem najważniejszych momentów jego życia.

Tym sposobem, po nowem wydaniu cennych „Plotek i prawd“, które wyszły niedawno we Lwowie, w ciągu niespełna dziesięciu miesięcy po jego śmierci, po raz drugi przypomniała się społeczeństwu za pośrednictwem literatury pamięć człowieka, który był i głębszym myślicielem i wytwornym i dowcipnym nieraz pisarzem, a zawsze szlachetnym i gorąco kraj miłującym obywatelem.

A. B.

— **„Pod okrętem“.** Taki tytuł nosi najnowsza komedya obyczajowa Stanisława Kozłowskiego, autora „Turnieju“, wystawiona przed kilku dniami w teatrze warszawskim. Utwór ten osnuty jest na tle życia Warszawy z trzeciego dziesiątka lat ubiegłego stulecia i opowiada o miłosnem współzawodnictwie rzemieślnika Oleszy i szlachcica Nałęcza w ubieganiu się o względy Kasi Fukierównej. Jako komedya mieszczańska obyczajowa, utwór ten posiada dużą siłę charakterystyki i oryginalny koloryt, a te zalety zapewniły mu powodzenie, tem łatwiejsze do zrozumienia, że sztuka pisana jest wierszem niewybrednym wprawdzie, ale rytmicznym i gładkim.

W wykonaniu sztuki „Pod okrętem“ wzięły udział najwybitniejsze siły aktorskie: Frenkel grał Fukiera, Ładnowski Nałęcza, Irena Trapszo Kasię, a Śliwicki młodego Nałęcza.

— **„Powracające fale“.** Młody kompozytor, p. Mieczysław Karłowicz, syn ś. p. Jana Karłowicza, napisał poemat symfoniczny na orkiestrę p. t. „Powracające fale“. Rzecz ta ma być wykonana w Warszawie w zimie r. r.

Dział ekonomiczny.

Zjazd delegatów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się we Lwowie, w sali obrad galic. Kasy oszczędności (I piętro) 26 i 27 bm. Porządek dzienny obejmuje sprawozdania, wybory, samoistne wnioski stowarzyszeń itd. Wydział związku zgłosi wnioski: o utworzenie stypendyum im. Tadeusza Romanowicza dla słuchaczów akademii handlowej; o reorganizacyi spółek wytwórczych i handlowych; o kredycie hipotecznym w stowarzyszeniach wogóle i w związku z parcelacyą; o wynagrodzeniach członków rad nadzorczych.

Pierwszego dnia po południu odbędzie się nadto walne zebranie członków „Funduszu zaopatrzenia funkcyonaryuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 21/10 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 204 sztuk, b) jałownika 105 sztuk, c) cieląt 235 sztuk, d) owiec i kóz 134 sztuk, e) nierogacizny 287 sztuk. Razem 965 sztuk.

Woły z paszy płacono po 59 do 66 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 58 do 68 kor., buhaje po 60 do 72 kor., cielęta po 58 do 76 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 60 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 124 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 933 sztuk, a na eksport bydła rogatego 82 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Budapeszt, 21 października. Pszenica na październik 10·16 do 10·17, pszenica na kwiecień 10·61 do 10·62; żyto na październik 7·61 do 7·62, żyto na kwiecień 8·00 do 8·01; owies na październik 6·94 do 6·96, owies na kwiecień 7·33 do 7·34; kukurydza na październik 7·40 do 7·41; kukurydza na maj 7·45 do 7·46; rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie mierne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Z Sejmu galicyjskiego. Wieczna łatanina jest wielkim błędem, popełnianym przez Sejm galicyjski w zakresie „stosunków prawnych nauczycieli ludowych“. I obecnie toczą się w komisyi szkolnej obrady nad przedłożeniem Wydziału krajowego w tej materyi. Przedłożenie to ma tę wadę, że jest, w najlepszym razie, zupełnie zbyteczne, — tak jest pod względem rzeczowym marne i małoważne. Albo zreformować prawne stosunki nauczycielskie fundamentalnie, oprzeć je o porządne pensye, równe urzędniczym w odnośnych rangach, albo już raczej nie drażnić wiecznie nauczycielstwa bezcelową łataniną, jakiemś pokazywaniem mu gruszek na wierzbie.

Do czego zaś dochodzi drobiazgowość w poglądach na te sprawy, dowodzi tego uchwalony wczoraj przez komisyę szkolną wniosek p. Bobrzyńskiego, aby na przyszłość nauczycielkom-mężatkom odciągać z płacy 10% na ewentualne zastępstwa, wywołane ich chorobą. Będzie to chyba pierwszy tego rodzaju proceder w cywilizowanych państwach! Zamiast biednej nauczycielce przyjść z pomocą materyalną w razie jej choroby (mniejsza o to, czy przewidzianej, czy nieprzewidzianej), naprzód już uszczupla się jej pensyę na zastępstwo! Jestto wprost horendalna uchwała, a tem więcej zdumiewająca, że powzięto ją na wniosek byłego wiceprezydenta Rady szkolnej.

— Sprawa angielsko-tybetańska nie schodzi z widowni polityki europejskiej. Okazuje się, że rząd niemiecki wystąpił w Pekinie z protestem przeciwko traktatowi zawartemu między Anglią a Tybetem. Niemcy odwołują się przytem na układ z r. 1901, według którego każde powiększenie terytoryi angielskich w Azyi musi być zrównoważone odpowiednią kompensatą na rzecz Niemiec. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że rząd niemiecki nie ma zamiaru przeszkodzić Anglii w zamierzonej okupacyi pewnej części Tybetu, pragnie jedynie zastrzedz sobie swoje prawo do nowych zdobyczy terytoryalnych na wypadek ściślejszego uregulowania „kwestyi azyatyckiej“, która, jak sądzą w Berlinie, musi nastąpić po wojnie rosyjsko-japońskiej.

Powrót Anglików z Tybetu jest zresztą połączony z wielkiemi ofiarami. Podczas marszu 70 żołnierzy ze zmęczenia chciało zostać na polu, by tam umrzeć. Udało się jednak ich wszystkich przewieść aż do najbliższego lazaretu. W nocy na 17 b. m. spadł tak obfity śnieg, że namioty pod jego ciężarem się zawaliły. Dwaj żołnierze zamarzli w obozie. Dalszy marsz wskutek mrozów i śniegów przerwany.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 października.

Kolumna Adama Mickiewicza jest już zupełnie ukończona. Za trzy dni rozebrane będą rusztowania i rozpocznie się ustawianie trybun. Zjazd na uroczystość odsłonięcia zapowiada się okazale.

Przeniesienie zwłok ś. p. Piotra Chmielowskiego z grobu tymczasowego do grobowca, fundowanego staraniem szerszych sfer obywatelstwa lwowskiego, odbędzie się we Lwowie dnia 29 b. m.

Jakób Piepes-Poratyński, zmarły onegdaj w Wiedniu poseł do Rady państwa, był wybitnym obywatelem m. Lwowa, w którego życiu publicznem od szeregu lat gorliwie pracował. Młodym chłopcem brał bardzo żywy udział w pracach organizacyjnych powstania z kolegą swoim, wybitnym potem posłem b. p. drem Filipem Zukrem, a i później bezinteresowne pojmowanie obowiązków jednały mu zawsze szacunek i zaufanie. Jeszcze jako wiceprezydenta swego lwowska Izba handlowa po ś. p. Szczepanowskim wysłała go do Rady państwa i powierzała mu ten mandat stale do chwili obecnej. Na stanowisku prezydenta Izby handlowej zaznaczył zmarły działalność ze wszech miar dodatnią. Był bardzo czynnym w Radzie m. Lwowa, w krajowej Komisyi pokojowej i w innych dziedzinach życia publicznego.

Zwłoki zmarłego przewiezione będą do Lwowa.

Lwowska Izba handlowa uchwaliła urządzić w najbliższy poniedziałek manifestacyę żałobną z udziałem przedstawicieli Izb handlowych w Krakowie i Brodach.

Przenosiny biblioteki uniwersyteckiej do nowego gmachu odbywają się obecnie. Jest to praca nielada ruszyć z miejsca bibliotekę uniwersytetu lwowskiego i przenieść ją choćby tylko przez kawałek ogrodu botanicznego do nowego gmachu. — W pracy tej, pod kierunkiem dra Papéego, biorą udział: dr Barwiński, dr Mańkowski, dr Korzeniowski, dr Kotula, dr Batowski i całe wogóle grono biblioteczne przy udziale kilkunastu ekspresów. Dwakroć sto tysięcy tomów różnego formatu i grubości przenieść z jednego miejsca na drugie, z zachowaniem wszelkich ostrożności i porządku — to przecież niezwykła przeprowadzka, nie licząc już tego, że przeprowadzenie biblioteki do nowego gmachu jest dla lwowskiego uniwersytetu datą w każdym razie historyczną.

Książki, uporządkowane już w osobnych skrzynkach, przewożone są na taczkach. Trwać to ma dni 14. Książnica w nowym gmachu podobną jest do olbrzymiej klatki żelaznej o pięciu kondygnacyach, czyli piętrach, bez podłóg, które zastąpione są rusztami żelaznemi, tak, że cały ten gmach w jednej chwili i odrazu może być przewietrzony. Na najwyższem piętrze jest dach szklanny, który całości dostarcza światła. Obecne zbiory zajmą trzy kondygnacye, począwszy od najniższej, gdzie mieszczą się czasopisma, ostatnie dwa przeznaczone są na pomieszczenie przyrostu. Obliczenia wykazały w przybliżeniu, że wolne to miejsce wystarczy na lat 100, zanim w przyszłości zostanie nowemi nabytkami zupełnie zapełnione.

W bezpośredniem sąsiedztwie z książnicą znajduje się olbrzymia sala czytelniana na 120 czytelników obliczona o 2 piętrach z górnem oświetleniem. Znajdzie tu także pomieszczenie biblioteka podręczna, złożona z 6.000 dzieł. Nowością w urządzeniu bibliotecznem jest oddzielenie wypożyczalni książek od czytelni, skutkiem czego czytelnicy będą mogli mieć większy spokój.

Obecnie artysta-malarz p. Makarewicz zdobi czytelnię malowidłami, które zastąpią niefortunną próbę innego z lwowskich malarzy, poczem uroczyste otwarcie biblioteki uniwersyteckiej nastąpi dnia 1 grudnia b. r.

Z politechniki. P. Juwenal Niewiadomski, rodem z Krakowa, złożył na wydziale inżynieryi II. egzamin państwowy.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Lilith“.

W niedzielę po południu: „Słodka dziewczyna“; wieczór: „Lilith“.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 21 października).

Lwów. W Sejmie po odczytaniu paru interpelacyj odczytano wniosek Głąbińskiego i Michalskiego o zniesienie wału kolejowego i usunięcie rampy kolejowej w ulicy Żółkiewskiej we Lwowie.

Uzasadniali wnioski: Cielecki o założenie seminaryum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym kosztem kraju. Przekazano komisyi szkolnej.

Hr. Wojciech Dzieduszycki o zmianę ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich w Galicyi. Według żądania posła odpowiedni paragraf tej ustawy ma być zmieniony w tym kierunku, aby „minister oświaty mógł na wniosek Rady szkolnej krajowej postanowić, aby w szkole średniej z językiem wykładowym polskim nauka języka ruskiego, zaś w szkole średniej z językiem wykładowym ruskim, nauka języka polskiego była przedmiotem nauki obowiązkowej. We wszystkich szkołach średnich natomiast, w których obowiązkowa nauka drugiego języka nie zostanie wprowadzoną, pozostaje nauka drugiego języka krajowego obowiązkiem względnym, to jest zależnem od oświadczenia się w tej mierze rodziców“.

Kramarczyk uzasadniaja swój wniosek w sprawie funduszu na drenowanie. Przekazano komisyi dla reform agrarnych.

Merunowicz uzasadniał wniosek o pomieszczenie biur i zakładów państwowych w Galicyi we własnych budynkach o upoważnienie Wydziału krajowego do obejmowania budowy tych gmachów, o ile zapewnionym będzie zwrot kosztów.

Nadto motywował p. Merunowicz wnioski o zmianę ustawy co do zakładania i utrzymywania szkół ludowych.

Wnioski przesłano do komisyi bankowej. — Wniosek Stapińskiego w sprawie przepisowych okresów urzędowania komisarzy rządowych w wypadkach rozwiązania Rad gminnych; przekazano komisyi gminnej. Wniosek Włodka o odpowiednią ilość soli bydlęcej dla powiatu tarnowskiego, — przekazano komisyi budżetowej.

Setny wniosek.

Marszałek krajowy: Od chwili, gdy Sejm rozpoczął swoje obrady, mija już trzy tygodnie. Przystępujmy obecnie do uzasadnienia setnego wniosku, wniesionego w tym czasie. W tem szczęśliwem położeniu jest ks. Mazikiewicz. Udzielam mu głosu.

Ks. Mazikiewicz uzasadniał wniosek, domagający się wezwania rządu, aby możliwie spiesznie przystąpił do budowy nowego budynku dla gimnazyum akademickiego ruskiego we Lwowie. Przekazano komisyi szkolnej.

Schnell referował sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o podniesieniu hodowli bydła za rok 1903, stawiając imieniem komisyi szereg wniosków. Przekazano komisyi gospodarstwa krajowego. — Przy głosowaniu nad rezolucyą Kramarczyka zażądał pos. Skołyszewski stwierdzenia stosunku i liczby głosów.

Marszałek krajowy: Oświadczam, że niema kompletu i przystępuję do zamknięcia posiedzenia, oświadczam dalej, że w przyszłości praktyki tej zawsze się będę trzymał co do wniesionych na końcu posiedzenia wniosków nagłych i będę stwierdzał liczbę głosów.

Na końcu posiedzenia odczytano jeszcze interpelacye: Stapińskiego w sprawie otwarcia przystanku na kolei Trzebinia-Skawce w 28 kilometrze oraz pos. Krempy i tow. w sprawie dzierżawy prawa polowania w Bartyniu, pow. mieleckiego.

Koniec posiedzenia o godz. 2·20 po południu. Następne jutro o godz. 10 rano.

Z teatru wojny.

Z placu boju donoszą już o pierwszych starciach forpocztowych. Do poważniejszego ataku nie przyszło dotąd, gdyż rzeka Szacho, oddzielająca obie nieprzyjacielskie armie, wezbrała i utrudnia ich zbliżenie się. Zdaje się, że obydwie armie otrzymały znaczne posiłki w ludziach i amunicyi.

Dochodzą także różne szczegóły z ostatnich, krwawych walk. Poselstwo japońskie zaprzecza wiadomości o rzekomej klęsce dwóch dywizyj japońskich.

Los Portu Artura zdaje się zbliżać do kresu. Załoga jego, nie wiedząc o ostatniej klęsce Kuropatkina, krzepi się jeszcze nadzieją odsieczy.

(Telegramy „N. Reformy“ z 21 października.)

Nad rzeką Szacho.

Londyn. „Biuro Reutera“ donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą, przez Pekin: Wielka bitwa nad rzeką Szacho skończyła się tem, **że fronty obu armij zajęły stanowiska naprzeciw siebie, a dzieli je tylko rzeka Szacho.** Walka artyleryi trwała jeszcze przez dzień 18 i 19 b. m. Rosyjskie centrum porusza się codziennie nieco naprzód, wśród silnego ognia działowego. Na lewem skrzydle utrzymują Rosyanie dobre pozycye, mimo silnego ognia Japończyków, na wyżynach, dominujących nad rzeką Szacho. Na prawem skrzydle używają Rosyanie moździerzy, operując przeciw pagórkom, zajętym przez Japończyków. Rzeki wezbrały skutkiem ostatnich deszczów. Niezbędnem jest używanie pontonów, gdyż na rzece Szacho nie ma wcale mostów.

Londyn. Nad rzeką Szacho panuje znowu względny spokój. Nieprzyjacielskie armie obserwują się wzajemnie z przeciwnych brzegów: Rosyanie z północnego, Japończycy z południowego. Front Japończyków sięga istotnie do samego brzegu rzeki. Szacho wezbrała bardzo silnie, a ponieważ żadnych na niej nie ma mostów, przeto przejście ze strony japońskiej nastąpić może tylko za pomocą mostów pontonowych. Drogi są obecnie nie do przebycia, szczególnie dla artyleryi, i dlatego przerwa w operacyach musi nastąpić.

Przed nową bitwą.

Tokio. (Doniesienie Biura Reutera.) Z głównej kwatery armii mandżurskiej nadeszła wczoraj depesza **z opisem walk na froncie.** Depesza ta donosi, że pierwsza kolumna prawej armii japońskiej **atakowała wczoraj nieprzyjacielską konnicę** koło Piusziafu **i wyparła ją** z tej miejscowości. Mały oddział piechoty powrócił do Piusziafu. Depesza donosi dalej o kilku mniejszych potyczkach.

Londyn. „Standard“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Rosyanie **obwarowują** wszystkie nadające się ku temu miejsca **nad rzeką Szocho i Chun.**

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi: Oku i Nodzu zaatakowali 19 b. m. rano Rosyan na prawym brzegu rzeki Szacho. Na froncie Kurokiego wszystko spokojnie. Przypuszczają, że silna koncentracya armii rosyjskiej odbywa się na lewem skrzydle, przed pozycyami Kurokiego, w kierunku ku Pingtajze. Rosyjskie fortyfikacye na lewym brzegu rzeki Szacho mają być bardzo silne.

Posiłki dla Japończyków.

Londyn. Z Tokio donoszą: Wczoraj wyjechało stąd **przeszło 90 statków transportowych z 75 tysiącami żołnierzy,** 200 działami, amunicyą i mundurami dla żołnierzy armii mandżurskiej. Druga armia japońska wynosić będzie **400 tysięcy żołnierzy i 1000 dział.**

Kuroki umierający.

Nowy Jork. „N. Jork Herald“ ogłasza w telegramie z Czenking z dnia 19 b. m., **że generał Kuroki zachorował na dyzenteryę i jest umierający.**

Londyn. Pogłoska, jakoby Kuroki leżał w agonii, nie potwierdza się.

Obustronne straty.

Londyn. Tutejsze dzienniki donoszą, że Rosyanie największe straty ponosili przy odbieraniu Japończykom zdobytych przedtem przez nich wsi. **Całe oddziały wojsk padały przy takiej sposobności.**

Straty Japończyków są także bardzo znaczne. Podobno zachodnia armia straciła około 5 tysięcy ludzi. Poczyniła ona jednak bardzo wielkie zdobycze.

Jedzie!

Friedrichshafen. Dzisiejszej nocy wszystkie okręty rosyjskiej floty bałtyckiej wyruszyły na morze Niemieckie.

Londyn. Całe zainteresowanie prasy angielskiej zwraca się ku eskadrze bałtyckiej, która wczoraj po popołudniu wjechała na Morze Niemieckie.

Londyn. „Standard“ donosi z Tokio: Wątpią tutaj, czy flota bałtycka rzeczywiście przybędzie do Azyi wschodniej. Dzienniki japońskie zapewniają, że flota japońska cieszyć się będzie, jeżeli jej będzie danem „godnie powitać eskadrę bałtycką“. Rosyjskie okręty w Porcie Artura **są tak zniszczone,** że nie potrzeba ich brać w rachubę, nawet gdyby Port Artura utrzymał się do czasu przybycia floty bałtyckiej. Dla Japonii jest kwestyą najbardziej interesującą, w jaki sposób, podczas przejazdu floty bałtyckiej, rozmaite państwa pojmą swoją neutralność.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. Wedle wiadomości „Daily Telegraph“ akcya przeciw Portowi Artura od dnia 18 b. m. zrobiła postępy. Fort Eriuszan ma być zajęty a na południowy wschód od Palungszan **zmuszono do milczenia działa rosyjskie.** Duży okręt wojenny w porcie od wschodniej strony został ugodzony kilkoma pociskami.

Rosyanie wzmacniają swoje pozycye koło Liao-tieszan. Japończycy zmuszają chińskich kulisów do wznoszenia fortyfikacyi na stronie zachodniej, aby przy ewentualnym postępie nieprzyjaciela byli kryci. Wkrótce japońska armia oblężnicza pod osłoną tych fortyfikacyj rozpoczną atak.

Londyn. Obecnie walka pod Portem Artura ogranicza się do pojedynków działowych i utarczek przednich straży. Chińczycy opowiadają, że Japończykom udało się ustawić 7 dział koło Szanszancho, 5 mil na północ od obozu marynarskiego. **Bardzo żywe Bombardowanie Portu Artura** zozpoczęli Japończycy 16 b. m. Ze wszystkich fortów rosyjskich odpowiadano energicznie we dnie i w nocy.

Londyn. Milicya w Porcie Artura nie bierze udziału w walce zewnętrznej, a czynną jest tylko wewnątrz, w ulicach Portu Artura. Załoga Portu Artura — jak twierdzą źródła chińskie — ma być bardzo wycieńczoną. W mieście mnóstwo rannych. Mąki jest podostatkiem, na mięso zabijają osły, muły i konie. Działa od strony Takuszana ostrzeliwują Port Artura, w którym liczą ciągle jeszcze na odsiecz Kuropatkina.

O chińskie mundury.

Waszyngton. Departament państwowy wręczył tutejszemu zastępcy Rosyi protest japoński przeciw używaniu przez rosyjskich żołnierzy mundurów chińskich. Jak słychać, Rosya usprawiedliwia się w ten sposób, że żołnierze rosyjscy używali tych mundurów nie celem wprowadzenia w błąd Japończyków, lecz zmuszeni zimnem.

Brak lekarzy.

Rzym. Wedle nadeszłych tutaj z obozu rosyjskiego wiadomości, umarło wielu rannych, gdyż oddziały sanitarne nie były w możności opatrzyć olbrzymiej ilości rannych.

Drugi tor na kolei syberyjskiej.

Kolonia. „Kölnische Ztg“ dowiaduje się z Petersburga, że na propozycyę ministra Chilkowa będzie położony drugi tor na kolei syberyjskiej.

Nie chcą pośredniczyć.

Waszyngton. „Ass. Press.“ upoważnioną jest do zaprzeczenia wiadomości, jakoby Stany Zjednoczone zamierzały ofiarować swe pośrednictwo w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Przeciw dezerterom.

Czerniowce. Graniczne władze rosyjskie w Nowosielicy ogłaszają, że mężczyznom, niżej 50 lat życia, nie wolno przekraczać granicy rosyjskiej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 21 października.

Brody. Rada miejska uchwaliła prosić Sejm o spolszczenie gimnazyum niemieckiego, istniejącego w tem mieście.

Zadar. W Sebenico odbyło się bardzo liczne zgromadzenie, protestujące przeciw dalszemu urzędowaniu namiestnika Handla. Burmistrz Stojicz zapowiedział, że południowi Słowianie i Czesi urządzą w Radzie państwa najostrzejszą obstrukcyę.

Londyn. Ogłoszone wczoraj rozporządzenie do armii postanawia, że żołnierze piechoty liniowej mają służyć 9 lat, pod chorągwią zaś 3 lata w rezerwie.

Do żandarmeryi macedońskiej.

Wiedeń. Wyjazd oficerów austro-węgierskich przeznaczonych do macedońskiej żandarmeryi odroczono na czas krótki.

Skandal w Sejmie.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu dolno-austryackiego przyszło do skandalu, gdy antisemici przez usta dra Gesmana uderzali na dra Koerbera, którego uważają za sprawcę zakazu Luegerowskiego pochodu z pochodniami. (Zob. kronikę. Przyp. Red.). Gessman twierdził, że dr Koerber uległ tutaj teroryzmowi socyalistów. Podczas mowy Gessmana powstała sprzeczka między antisemitą Bielohlavkiem a narodowcem niemieckim Voelkiem.

Bielohlavek krzyczał do Voelkla: Pan zdefraudowałeś pieniądze z Kasy ubogich!

Voelkl: Jutro przyjdę z rewolwerem i zastrzelę pana, jak psa.

Prezydent dzwonił bez ustanku, a gdy po pięciu minutach się uspokoiło, Voelkl domagał się, aby marszałek wezwał Bielohlavka do porządku. Marszałek uczynił to, hałas trwał jednak, Voelkl krzyczał, antisemici bili pięściami i t. d.

Wiedeń. Z powodu skandalicznych zajść marszałek ks. Schmolk zawiesił posiedzenie i zwołał radę dyscyplinarną, która rozpatrzy sprawę zatargu Bielohlavka z Voelklem.

Traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi: Dzisiaj rozpoczęły się obrady austro-węgierskiej konferencyi, mającej ułożyć instrukcye dla pośredników w handlowych pertraktacyach z Niemcami.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 669·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 784·—. Akcye Anglobanku 281·50. Akcye Unionbanku 544·50. Akcye Länderbanku 458·50. Akcye Bankvereinu 550·—. Akcye Bodencredit 969·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 548·—. Akcye kolei państwowych 648·50. Akcye kolei południowej 85·25. Akcye kolei Elbethal 419·—. Akcye kolei północnej 5550·—. Akcye kolei czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 483·—. Akcye Rima Muranyi 528·25. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2418·—. Akcye Fabryki broni 526·—. Akcye Tureckie tytoniowe 351·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1118·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·—. Renta majowa 99·90. Renta koronowa austryacka 99·90. Renta koronowa węgierska 97·95. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·20. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 132·50. Marki 117·60. Ruble 253·50.

Usposobienie: Po silnym przebiegu zamknięcie osłabione z powodu oddziaływania berlińskiego dyskonta prywatnego.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 21 października (godz. 1 w południe.)

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	253	25	254	25
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	02	19	12
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101	50	102	50
4% „ „ „	98	75	99	75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	25	102	25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	—	99	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	50	100	25
4% „ „ „ „ „ 42-letn.	99	50	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	99	—	99	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	—	100	—

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.